

Wojciech Tomasiak

"Mówiąc przerośnie... studia o metaforze", Teresa Dobrzyńska, Warszawa 1994 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 86/4, 194-200

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

w tekst i odsłaniają coś, czego wcześniej nie dostrzeżono. Autor umie skupić się na interpretacji immanentnej, dotknąć ważnego detalu, ale zawsze też panuje nad kontekstem. Sięga do innych dzieł analizowanego pisarza, do poświęconej mu literatury krytycznej. Niekiedy dotyka zagadnień czysto teoretycznych albo wchodzących w zakres poetyki historycznej.

Kandziora ma też dobrze rozwinięty zmysł historyczny. Omawiane przez niego książki nie zostają zawieszane w społecznej i historycznej próżni, niby wycinek preparatu oczyszczonego z przypadkowych powiązań. Nie zajmując się bynajmniej rekonstruowaniem „tła” (powojennej polskiej rzeczywistości, w której powstawały i o której traktowały analizowane „narracje osobiste”), badacz jednak daje do zrozumienia (niekiedy w przypisie, niekiedy drobną uwagą w tekście), że wie i pamięta o jego istnieniu.

Wydaje mi się to cennym „skutkiem ubocznym” interpretacji przeprowadzonych przez Kandziorę i dlatego trochę żałuję, że nie zdecydował się na inną kolejność rozdziałów. Wolałabym widzieć *Literaturę* na drugim miejscu, a omówienie *Miesiący* na końcu sekwencji. To uwyraźniłoby ukryty nurt myślenia historycznego. Właściwie powinno też wynikać logicznie z decyzji periodyzacyjnej, sygnalizowanej od razu w tytule: „po 1976 roku”. Chyba że autor tego właśnie chciał uniknąć, świadom, iż nie będzie zmierzał do oglądu wszystkich „narracji osobistych”, które powstały po tej dacie. Natomiast te wycinki, które wybrał, pokazał znakomicie.

Małgorzata Czermińska

Teresa Dobrzyńska, *MÓWIĄC PRZENOŚNIE... STUDIA O METAFORZE*. Warszawa 1994. Instytut Badań Literackich – Wydawnictwo, ss. 158, 2 nlb. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

Od lat ponad 20 z podziwu godną konsekwencją buduje Teresa Dobrzyńska teorię lokującą zjawisko metafory w obrębie pragmatyki językowej; podstawowe etapy formowania tej koncepcji są czasowo mniej więcej jednakowe, a zamykają je dwie książki opublikowane w odstępnie 10-letnim – *Metafora* z 1984 r. i *Mówiąc przenośnie...* z końca ubiegłego roku. Obie pozycje można czytać razem, traktując drugą jako rozwinięcie i dopełnienie wątków myślowych zawartych w pierwszej: taką łączną lekturę dyktują także względy formalne, są to bowiem książki gatunkowo różne, z których pierwsza ma charakter opracowania monograficznego (encyklopedycznego), druga – luźno skomponowanego zbioru studiów. Oryginalna propozycja teoretyczna (a o taką tu idzie) ma jednak to do siebie, że jest łatwa do uchwycenia i w opasłym tomie, i w kilkunastostronicowym artykule; jej główne kontury są rozpoznawalne zarówno tam, gdzie konwencja ujęcia monograficznego narzuca autorce potrzebę szerokiego uwzględnienia cudzych poglądów (stanu badań), jak i tam gdzie forma wypowiedzi (cykl artykułów) częściowo zwalnia z tego rodzaju obowiązku, pozwalając silniej eksponować własny punkt widzenia. Jest rzeczą zrozumiałą, że w dzisiejszym pisaniu o metaforze, poddanym ciśnieniu 2500 lat tradycji badawczej, nie można pozwolić sobie na luksus ignorowania cudzych opcji. Dlatego Dobrzyńska wspomnianymi książkami chce, każdą w inny sposób, sprostać dwu zadaniom: skonstruować pragmatyczny model „komunikacji metaforycznej” i dać zarazem rzetelną informację o wielokierunkowości współczesnych poszukiwań zogniskowanych na przenośnych użyciach języka. W *Metaforze* były to niewątpliwie zadania równorzędne: niemal na każdej stronie myśl autorki sąsiaduje tu z poglądami innych badaczy, referowanymi bądź polemicznie, bądź w trybie przywoływania wątków zbieżnych z prezentowanym w książce ujęciem; w *Mówiąc przenośnie...* proporcja wyraźnie się zmienia: składniki myślowo „obce” stają się w tym tomie tylko rodzajem niezbędnej ramy, która służy autorce do zademonstrowania własnej konstrukcji teoretycznej.

Przed 10 laty Dobrzyńska pisała: „zjawisko metafory w pełni daje się uchwycić dopiero po uwzględnieniu czynników pragmatycznych”¹. W *Mówiąc przenośnie...* autorka wraca do tej tezy parokrotnie; jest to myśl przewodnia, wiążąca w całość sześć składających się na tom artykułów. W każdym z nich problem „komunikacji metaforycznej” pokazywany jest z innej nieco perspektywy. Sama autorka wyodrębniła i nazwała trzy zasadnicze jego aspekty, grupując zebrane w książce studia blokami: *Metafora w tekście (Interpretacja wypowiedzi metaforycznych, Wypowiedź przenośna relacjonowana w mowie zależnej)*, następnie *Metafora i katachreza w przestrzeni językowej i kulturowej (Katachreza „inopiae causa”, czyli metafora językowa, Uwarunkowania kulturowe metafory, Metafora w przekładzie)*; ostatni z zamieszczonych artykułów (*Metafory wartościujące w publicystyce i wypowiedziach polityków*) znalazł się pod nagłówkiem *Metafora w życiu publicznym*. W humanistyce każdy podział jest względny, dlatego może i powinien pobudzać do dyskusji, a przynajmniej – skłaniać do refleksji. I w tym wypadku trudno oprzeć się pokusie polemiki, tym bardziej że zaproponowany przez autorkę podział cechuje widoczna gołym okiem dysproporcja: sześć dzielone przez trzy równa się dwa; u Dobrzyńskiej sześć rozkłada się odmiennie: dwa – trzy – jeden. Zwracam na to uwagę nie dlatego, bym uważał, że pierwszy układ był bardziej elegancki (w nauce argument elegancji nie musi mieć rozstrzygającego znaczenia), twierdząc natomiast, iż włączone do tomu studia można by pogrupować inaczej, silniej eksponując ich dominanty problemowe. Wydaje mi się, że trzy aspekty „komunikacji metaforycznej”, jakie znajdują w książce naświetlenie, to: „Metafora i katachreza w tekście” (sprawie tej poświęcone są artykuły pierwszy i trzeci; problematyka tego ostatniego w nikłym stopniu łączy się z rozprawą – najobszerniejszą w całym tomie – o przekładzie konstrukcji metaforycznych, wprowadza natomiast niesłychanie istotne przeciwstawienie: metafora aktualna – metafora językowa), „Metafora w przestrzeni językowej i kulturowej” (blok ten uszczuplić należałoby o szkic poświęcony katachrezie, wydobywając przez to wspólnotę tematyczną dwu pozostałych) oraz „Metafora w życiu publicznym” (ze szkicem, który się tu znalazł, świetnie komponuje się artykuł o referowaniu wypowiedzi przenośnych – zjawisku bardzo interesująco pokazanym właśnie na przykładzie strategii stosowanych w publicystyce politycznej).

Będę bronił tu podziału: dwa – dwa – dwa (w proponowanej postaci). Nie z racji tego – jeszcze raz powtarzam – bym czuł się szczególnie przywiązany do idei harmonii i proporcjonalności, ale dlatego, iż daleko sugestywniej wyraża on linie argumentacyjne Dobrzyńskiej i mocniej zaznacza punkt, w którym te linie się zbiegają. Jaki to punkt? Cytuję dalszy ciąg przywołanego fragmentu monografii, precyzujący pragmatyczne rozumienie zjawiska metafory: „Nie jest ono po prostu dewiacją składniową i nie daje się sprowadzić do dewiacji semantycznej – momentalnej zmiany znaczeniowej. Musi być traktowane jako celowe, choć niezgodne z regułami kodu, użycie elementu językowego, mającego w języku określoną wartość znaczeniową – użycie, które obliczone jest na pewien typ interpretacji”.

Sądem takim przeciwstawia się Dobrzyńska nurtowi badawczemu wywodzącemu się z tradycji arystotelesowskiej, w którym metaforyczność rozpatrywana jest w odniesieniu do porządku syntaktyczno-semantycznego i włączana do teorii *langue*. Do nurtu tego należą m.in. prace L. Jonathana Cohena, gdzie metaforyczność opisywana jest jako właściwość sensu zdania i – podobnie jak ono – zaliczana do zjawisk kodowych. Poza kodem sytuuje Cohen „standardowe akty mowy” (np. przeprosiny), gdzie pewien składnik znaczenia wypowiedzi (a mianowicie jej „siła illokucyjna”) stanowi pochodną warunków, w której została ona zrealizowana². Inaczej powie-

¹ T. Dobrzyńska, *Metafora*. Wrocław 1984, s. 31. „Poetyka. Zarys Encyklopedyczny”. Dział II, t. 4, z. 1.

² L. J. Cohen, *The Semantics of Metaphor*. W zbiorze: *Metaphor and Thought*. Ed. A. Ortony. Cambridge 1979, s. 65–66.

dziawszy: sens przenośny powstaje wskutek działania reguł językowych (systemowych) i okazuje się niewrażliwy na działanie sytuacyjnego kontekstu. Jeśli zatem przez semantykę rozumieć się będzie sferę tego, co znaczeniowo inwariantne i ustabilizowane, to metaforyczność trzeba badać właśnie narzędziami analizy semantycznej. Dobrzyńska polemizuje z tego rodzaju ujęciem: nie neguje wprawdzie funkcji, jaką w konstytuowaniu sensu przenośnego pełnią konwencje znaczeniowe języka, ale decydującą rolę w tym zakresie przypisuje sytuacji, w jakiej spełnia się akt komunikacji.

Wedle Cohena odczytanie przenośne jest niezależne od kontekstu: zdanie (wyrażenie) będzie mieć sens metaforyczny także wtedy, gdy wyswobodzi się ze z macierzystego układu nadawczo-odbiorczego i przeniesie – w stylistycznej ramie mowy zależnej – do innego. Linia rozumowania Dobrzyńskiej przebiega dokładnie w przeciwnym kierunku: niezawisłość sensu od warunków, w których realizuje się wypowiedź, dowodzi, że w jej budowie wykorzystane zostały wyłącznie jednostki kodowe; jeśli zatem są w tej wypowiedzi wyrazy użyte w znaczeniach niewłaściwych (wtórnych) i jeśli w schemacie *oratio obliqua* nie następuje deformacja tych znaczeń, to nie świadczy to o niezależności sensu przenośnego od pragmatycznych uwarunkowań wypowiedzi, lecz jedynie wskazuje, iż znalazły się w niej wyłącznie metafory „zleksykalizowane”, „konwencjonalne” – wyrażenia, w których przesunięcia semantyczne zostały usankcjonowane przez językowy uzus. Argument Cohena o obojętności metaforyczności względem pragmatycznego kontekstu (zdanie nie traci sensu przenośnego po włączeniu go w strukturę mowy zależnej), może mieć dla Dobrzyńskiej charakter rozstrzygający w innej sprawie, a mianowicie w uzasadnieniu podziału metafor na „aktualne” i „konwencjonalne”: tam gdzie przenośny sens wyrażenia wykazuje odporność na zmianę pragmatycznych komponentów komunikatu (przypadek analizowany przez Cohena), mamy do czynienia ze zjawiskiem kodowym (metaforą konwencjonalną); tam natomiast gdzie sens ów odsłania się tylko w szczególnych okolicznościach i przy szczególnej postawie odbiorcy wypowiedzi, mamy do czynienia z metaforą (aktualną). Zdanie „Sąsiadka to iskra” (parafrazuję przykład Cohena) zatrzymuje bowiem przenośne znaczenie predykatu po przetransponowaniu do mowy zależnej („Tomek powiedział, że sąsiadka to iskra”). W opinii Cohena przesądzałoby to o apragmatycznej naturze metaforyczności i o związkach problematyki metafory z teorią *langue*; według Dobrzyńskiej w obrębie *langue* jest miejsce tylko dla metafor konwencjonalnych (zleksykalizowanych), w których mechanizm predykcji działa inaczej niż w metaforach aktualnych: w przypadku metafor konwencjonalnych sprowadza się on do sięgnięcia przez odbiorcę komunikatu po gotowe znaczenie („iskra” – dziewczyna pełna werwy), w przypadku metafor aktualnych zrozumienie wypowiedzi łączy się z „poszukiwaniem predykatu, jakiego nie ma jeszcze w języku – poszukiwaniem, które nadawcy i odbiorcy narzuca pewną wspólną procedurę myślową” (s. 26).

Problematyka metafory ujawnia się – zdaniem Dobrzyńskiej – tam, gdzie sens przenośny nie podlega regulacji ze strony konwencji kodowych, lecz gdzie powstaje on jakby doraźnie, z uwagi na specyficzne właściwości kontekstu, w jakim przebiega językowe komunikowanie się. Granica między dwoma typami predykcji (charakterystycznymi dla metafory i metafory konwencjonalnej) jest oczywiście przenikliwa: proces stabilizowania sensu (funkcji) wyrażenia przenośnego (nie wprost) kończy się z chwilą włączenia jednostki do systemu leksykalnego bądź frazeologicznego; metafory, które przeszły proces leksykalizacji (takie jak przykładowa „iskra”) określa się – też przenośnie! – mianem „martwych” lub „zużytych”. Granica, o jakiej tu mowa, rozdziela pola zainteresowań pragmatyki i semantyki (tradycyjnie rozumianych); nie można sobie jej zresztą wyobrazić jako linii – jest to raczej szeroki pas, wypełniony przez metafory o średnim stopniu „zużycia”, tj. będące w różnych fazach procesu leksykalizacji (frazologizacji).

Metafora konwencjonalna to, w koncepcji Dobrzyńskiej, domena semantyki (teorii *langue*), metafora aktualna zaś należy do pragmatyki (teorii *parole*). Uzasadnieniu tego

rozdzielenia służą głównie dwa z zamieszczonych w tomie szkiców: pierwszy (*Interpretacja wypowiedzi metaforycznych*) oraz trzeci (*Katachreza „inopiae causa”, czyli metafora językowa*) – wzajemnie dopełniające się; bliskie sobie także przez to, że formułują główne założenia teoretyczne książki. Lepiej te teksty – jak sądzę – czytać w takiej właśnie kolejności, trochę na przekór intencjom wyrażonym w uporządkowaniu, jakie nadała im autorka.

We wspomnianym dwutekście rozdzielenie: metafora aktualna (żywa) – metafora konwencjonalna (martwa), pojawia się w innym wariantcie, przybiera mianowicie postać przeciwstawienia: metafora (aktualna) – katachreza (metafora językowa). Katachrezy (owe „kolanka” łodygi, „nogi” stołu, „oczka” winorośli) są składnikami systemu leksykalnego języka w takiej samej mierze jak martwe (zużyte) metafory („iskra nie dziewczyna”); tropiczność jednych i drugich jest odczuwana tylko z historycznego punktu widzenia (uświadamiającego opozycję między znaczeniem pierwotnym a wtórnym), ale podobieństwo nie powinno przysłaniać odrębności obu typów zjawisk: katachreza „inopijska” w przeciwieństwie do metafory pełni „funkcję identyfikacyjną”.

W teorii Dobrzyńskiej pierwszorzędną rolę gra teza o predykatywnej naturze konstrukcji metaforycznych. Właściwość tę rozciąga badaczka na wszystkie metafory: mówi o predykatywności zarówno wówczas, gdy idzie o metafory konwencjonalne (w rodzaju wielokrotnie już przywoływanej „dziewczyny-iskry”), jak wówczas gdy rozważa metafory aktualne („spojrzenie: fala wzburzona” – przykład z Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej). Wydaje się, że zastąpienie opozycji: metafora – metafora konwencjonalna, opozycja: metafora – katachreza, ma w *Mówiąc przenośnie...* wyostrzyć tezę, która w książce sprzed 10 lat mogła wydawać się nieco rozmyta – myśl, iż metafora jest wyrażeniem użytym w funkcji predykatu, co bardzo wyraźnie unaocznia się zwłaszcza w zestawieniu z obliczoną na spełnianie funkcji identyfikacyjnej katachrezą („metaforą językową”). Rozróżnienie: metafora – metafora konwencjonalna – „metafora językowa” (z powodów, o jakich była mowa, lepiej używać tu cudzośłowu), będące udziałem obu książek Dobrzyńskiej, a wprowadzające elementarny ład do problematyki wypowiedzeń przenośnych, stanowi niewątpliwie jedno z najpoważniejszych osiągnięć autorki.

W koncepcji Dobrzyńskiej kryje się efektowny paradoks; na pierwszy rzut oka może ta koncepcja sprawiać wrażenie oksymoronu. Oksymoroniczność widoczna jest także w pojęciu, które w *Mówiąc metaforycznie...* pełni rolę kluczową – „komunikacja metaforyczna” (lub: „porozumienie przenośne”), a którego sens zdaje się kojarzyć ze sobą pierwiastki sprzeczne. Sprzeczne, bo w słowie „komunikacja” akcentuje się zwykle to, iż obaj partnerzy (nadawca i odbiorca) respektują reguły kodowe korzystając z zasobu leksykalnego i norm gramatycznych języka; określeniem „metaforyczna” wskazuje się natomiast na przypadki, gdzie jedna ze stron, a mianowicie nadawca, narusza zasady użycia kodu: w długiej tradycji badawczej, nazywanej niekiedy skrzydłem arystotelesowskim, pomiędzy metaforą a językową dewiacją stawia się po prostu znak równości. Wspomniana tradycja każe traktować metaforyczność jako element zdobniczy, jako celowe i usprawiedliwione artystycznie odejście od prawideł rządzących normalnym mówieniem. W kontekście takiego stanowiska, przypisującego metaforze cechę dewiacyjności, rysuje się śmiałość ujęcia Dobrzyńskiej, w którym sens przenośny nie tylko przestaje być postrzegany jako rodzaj zakłócenia komunikacyjnego, lecz – przeciwnie – postrzega się go jako model procesów sensotwórczych, towarzyszących wszelkim użyciom języka: „Jest ona [tj. metafora] niejako klinicznym przypadkiem uwikłań, w jakie wchodzi znak językowy w wypowiedzi, przypadkiem ukazującym mechanizm komunikacji językowej” (s. 6).

Żeby usunąć sprzeczność w wyrażeniu „komunikacja metaforyczna”, należy przyjąć, że mówienie podlega regulacji ze strony norm, których nie da się sprowadzić do konwencji kodowych (językowych), skoro naruszenie tych konwencji nie musi prowadzić (tzn. przy spełnieniu określonych warunków nie prowadzi) do zerwania komuni-

kacji. Mówienie jest działaniem – jeśli przyjmie się podobnie brzmiącą tezę, wówczas dodatkowych unormowań każdej wypowiedzi szukać wypadnie w regulacjach, jakim podlega jej aspekt sprawczy; mówienie jest współdziałaniem – jeśli dołączyć tę myśl do poprzedniej, wtedy porozumiewanie się widzieć trzeba jako szczególną współpracę, której efektywność zależy od przestrzegania przez porozumiewających się nie tylko konwencji językowych, ale nadto – dyrektyw, które normują każdy akt wspólnego działania. „Komunikacja metaforyczna”, o jakiej pisze Dobrzyńska, dotyczy przypadków, gdzie skuteczność porozumiewania się jest zagwarantowana przez to, że mówiący, choć obchodzą częściowo konwencje kodowe, respektują nadrzędne uregulowania ponadjęzykowe (pragmatyczne). Każda prawidłowo funkcjonująca wypowiedź nosi ślady konwencji pragmatycznych; konstrukcja metaforyczna jest pod tym względem przykładem szczególnie instruktynym.

Wiele napisano dotąd o kłopotach związanych z aplikacją teorii H. Paula Grice'a do zjawisk literackich; idea „implikacji konwersacyjnych”, otwierająca obiecujące perspektywy w opisie mechanizmów komunikacji językowej, zdaje się bowiem dyskryminować wypowiedzi, których celem nie jest „maksymalnie efektywna wymiana informacji” i w których nie znajduje zastosowania „quasi-kontraktowa podstawa”, zawarta w „typowej wymianie słów”³. Dobrzyńska należy do badaczy kierujących się rachunkiem zysków i strat: jeśli więc sięga ona po teorię Grice'a, to ze świadomością, iż zyskom, jakie dawać może opis metaforyczności w kategoriach Grice'owskich „implikacji”, muszą towarzyszyć nieuniknione koncesje. Procedury wyjaśniające, proponowane przez autorkę, nie mają charakteru uniwersalnego; w *Mówiąc przenośnie...* kilkakrotnie pojawia się myśl o stratach, z jakimi – stosując je – trzeba się pogodzić. Straty te obejmują przede wszystkim „wypowiedzi nastawione na indywidualną ekspresję, zamknięte w hermetycznym świecie wyobrażeń mówiącego, aktywizujące jego osobiste sfery asocjacyjne” (s. 92–93). Teoria „komunikacji metaforycznej”, budowana na fundamentach Grice'owskiej koncepcji implikowań, ma zatem – jak każdy produkt solidnego wykonawcy – wyraźnie określone parametry eksploatacyjne.

Dobrzyńską interesuje porozumiewanie się, które przebiega w ramach „wspólnego świata” nadawcy i odbiorcy; uwagę jej skupiają przede wszystkim sytuacje, gdy „wypowiedź metaforyczna adresowana jest do kogoś mówiącego tym samym co twórca metafory językiem i wychowanego w tej samej kulturze, mającego zatem przybliżony rodzaj doświadczeń” (s. 98). Grice, jak wiadomo, wyróżniał dwa typy implikacji – konwencjonalne i konwersacyjne. Zarówno jedno, jak i drugie odnoszą się do sensów, jakie sugerowane są przez wypowiedź, w odróżnieniu od tych, które są z niej wyprowadzalne na mocy reguł kodowych. Implikacje konwencjonalne polegają na tym, że powiedzenie czegoś w pewnej sytuacji normalnie rozumiane bywa jako zakomunikowanie czegoś innego: tu przykładem mogłoby być zdanie: „Sąsiadka to iskra”, które, wyjąwszy bardzo szczególne sytuacje, interpretowane będzie jako wypowiedź o pełnej werwy (młodej) kobiecie. Implikacje konwersacyjne mają charakter bardziej złożony, ponieważ są w większym stopniu uwarunkowane kontekstowo: tu właśnie lokuje Dobrzyńska metafory aktualne, które – będąc naruszeniami „maksym konwersacyjnych” – otwierają przed odbiorcą pole możliwości interpretacyjnych. Kontury tego pola mogą być mniej lub bardziej wyraźne, ale zawsze będą one skorelowane z pewną „wspólnotą kulturową”, która w „komunikacji metaforycznej” znajdzie potwierdzenie.

Dwa studia z tomu, *Uwarunkowania kulturowe metafory* i *Metafora w przekładzie*, pokazują wspomnianą zależność w najbardziej uchwytnych przejawach, gdy proces „porozumienia przenośnego” natrafia na przeszkody usiłując pokonać bariery języków i kultur. Tworzywo predykcji metaforycznej stanowią – zdaniem Dobrzyńskiej – konotacje leksykalne, odznaczające się stereotypowością i elementem wartościującym.

³ H. P. Grice, *Logika a konwersacja*. Przełożyła B. Stanosz. W antologii: *Język w świetle nauki*. Wybrała i wstępem opatrzyła B. Stanosz. Warszawa 1980, s. 99, 101.

Sygnałem do aktywizacji przez odbiorcę szeregu konotacyjnego jest pogwałcenie przez nadawcę którejs z maksym konwersacyjnych (przede wszystkim – Jakości), nie wskazujące jednak, by uchylana była sama „Zasada Kooperacji”. Każda metafora jest semantyczną zagadką, dla której istnieje rozwiązanie. Mówiąc o metaforach łatwych i trudnych trzeba pamiętać, by relatywizować tę kwalifikację do ich macierzystych układów interpretacyjnych, inaczej bowiem ulec można podobnemu złudzeniu jak wówczas, gdy z perspektywy własnego języka ocenia się stopień trudności języka obcego.

Kiedy słyszę dziś, w Bydgoszczy, wyrażenie „kobieta w wieku trolejbusowym”⁴, domyślam się, że chodzi o kobietę w tzw. pewnym wieku. Określenie „wiek trolejbusowy” każe mi szukać predykcji w obrębie elementowy znaczeniowych słowa „trolejbus”, które mógłbym rozumieć jako nazwanie miary czasu. W poszukiwaniu sensu wykorzystuję znajomość podobnej składniowo konstrukcji, „wiek balzakowski”, sugerującej ogólnie kierunek interpretacji (kobieta zaawansowana w latach?), a mimo to nie wiem, jaki element sensu „trolejbusu” kojarzyć z określeniem kobiecego wieku (wiek jakiegoś – jakiego? – trolejbusu, jego nietypową wielkość?). Konstrukcja, która sprawia mi dziś tyle kłopotów interpretacyjnych, prawdopodobnie nie sprawiała ich przed laty w Warszawie: kursujące tam trolejbusy (było wtedy kilka linii) nosiły numerację rozpoczynającą się od 51 – właśnie owa cyfra stała się składnikiem szeregu konotacyjnego słowa „trolejbus” i motywacją dla przywoływanego wyrażenia: „kobieta w wieku trolejbusowym” to po prostu kobieta pięćdziesięcioparoletnia. (Zauważyć przy okazji warto, że „wiek trolejbusowy”, gdyby pojawił się z podobną motywacją w Gdyni, znaczyłby: kobieta dwudziestoparoletnia, bo numery trolejbusów gdyńskich zaczynają się od 21; w Lublinie i Słupsku wyrażenie nie miałoby sensu – tam linie trolejbusowe znakowane są bądź cyframi od 150 w górę, bądź za pomocą liter.)

Przykład z „trolejbusem” może dobrze ilustrować kontekstowe uwarunkowania komunikacji przenośnej (nieistotne wydaje się tu, czy w funkcjonującym przed laty w Warszawie „wieku trolejbusowym” widzieć się będzie konwencjonalną metaforę czy takąż metonimię); przywołałem go również w innym celu – by zasygnalizować kwestię uwarunkowań, jakie przejawiają się w doborze nośników metaforycznych. Bo właśnie nośnik metafory (słowo występujące w tej funkcji) uprzytomnia ważność obszaru „wspólnego”; pokazuje zarazem semantyczne konsekwencje, jakie pociąga za sobą przekroczenie przez wypowiedź granic takiego obszaru. Jest to trochę inny aspekt problematyki, którą Dobrzyńska omawia w drugim z wyróżnionych przeze mnie na wstępie bloków.

W trzecim bloku (jeszcze raz odsyłam do proponowanego podziału) mówi się o „komunikacji metaforycznej” w dyskursie polityków. Sprawy tej tyczy szkic o metaforach wartościujących, komponujący się w pewną całość z artykułem o relacjonowaniu wypowiedzi przenośnych. Przytaczanie opinii oponentów to bowiem stały element dyskusji politycznych, w których powtarza się sąd strony przeciwnej po to zwykle, by go zbić lub unieważnić. Schemat mowy zależnej działa tu na innych zasadach niż w sytuacji, jaką analizował Cohen i jaką ilustrowało zdanie o energicznej sąsiadce. Przytaczając wypowiedź o dziewczynie-iskrze mówiący może nie mieć powodów, by zmieniać ocenę, jaką ktoś wystawił swojej sąsiadce. Politycy najczęściej jednak mają powody, by nie zgadzać się z cudzymi poglądami i by nie przyjmować czyichś ocen. W takich właśnie razach – gdy referujący czyjaś wypowiedź odrzuca wyrażony w niej punkt widzenia – kwestia metaforyczności w mowie zależnej rysuje się najciekawiej. Za prototypową można tu uznać wypowiedź sprzed lat spikera Polskiego Radia: „Prezydent Johnson oświadczył, że spotka się z marionetkowym prezydentem Wietnamu Południowego, Thieu”, w której epitet metaforyczny „marionetkowy” dodany został w charakterze komentarza do słów przywódcy Stanów Zjednoczonych⁵.

⁴ Przykład wskazał mi prof. Michał Głowiński.

⁵ Cyt. za: M. Głowiński, *Marcowe gadanie. Komentarze do słów. 1966–1971*. Warszawa 1991, s. 59.

Dobrzyńską zajmują nie tylko takie, dość elementarne przypadki; interesuje ją zwłaszcza mechanizm, który określa mianem „rozbrajania” metafory: „»Rozbrojenie«, a więc unieszkodliwienie metafory polegać musi na zmianie jej wartości aksjologicznej: jeśli dana metafora ukazuje określone zjawisko w sposób pozytywny, trzeba spowodować, żeby naświetlone ono zostało negatywnie, i *vice versa* — żeby zjawisko ujęte negatywnie ukazało swe pozytywy” (s. 145). Do świetnych przykładów, jakimi barwi swoje wywody autorka, dorzuciłbym zdanie premiera Józefa Oleksego, replikującego na ocenę, z jaką spotkał się u prezydenta jego zamiar wyjazdu na rocznicowe uroczystości do Moskwy („Przecież to jest Targowica!”) — „Niektórym myli się Targowica z targowiskiem”. Jak powszechnie wiadomo, walka na metafory jest dziś jedną z popularniejszych metod prowadzenia „wojny na górze”.

Czy konstrukcję metaforyczną można przenieść do mowy zależnej? Jak wygląda ten problem, kiedy ujmie się go szerszej, biorąc pod uwagę nie tylko dysputy polityków? Co się dzieje, gdy referujący cudzą wypowiedź natrafia w niej na konstrukcję przenośną? Zdanie o energicznej sąsiadce okazywało się semantycznie niewrażliwe na procedurę relacjonowania. Sugerowany przez nie sens — przypomnijmy — mieścił się w kategorii „implikacji konwencjonalnych”. Tam gdzie ma się do czynienia z „implikacjami konwersacyjnymi” (a więc w konstrukcjach zawierających metafory aktualne), schemat mowy zależnej ujawnia pewną restrykcyjność. Pozwala on mianowicie na odwzorowanie tego, co zostało powiedziane (tzn. tych składników znaczeniowych, które zdeterminowane są przez reguły kodowe) lub zasugerowane drogą „implikacji konwencjonalnych”. Metafora aktualna, której sens podlega unormowaniu pragmatycznemu, może zostać adekwatnie przełożona na *oratio obliqua* jedynie przez dołączenie niezbędnych informacji o kontekście, uzasadniającym taką a nie inną jej interpretację.

Studia Dobrzyńskiej pokazujące pragmatyczność metafory uczulają zarazem na pragmatyczny aspekt innych zjawisk językowych. Należy do nich m.in. konstrukcja *oratio obliqua*, rozpatrywana tradycyjnie w wąskich kategoriach gramatyki (składni). *Mówiąc przenośnie...* jest książką, która nie tylko prezentuje konsekwentną i oryginalną teorię metafory, ale która przynosi również szersze spojrzenie — na całość problematyki językowego porozumiewania się. Przeczyta ją z pożytkiem każdy, kto tak czy inaczej z problematyką tą wchodzi w kontakt.

Wojciech Tomasiak

BIBLIOGRAFIA TEORII LITERATURY. 1984–1990. PRACE POLSKIE, TŁUMACZONE NA JĘZYK POLSKI I RECENZOWANE W POLSKICH CZASOPISMACH. Wyboru dokonała i opracowała Jadwiga Andrzejewska. (Recenzent: Erazm Kuźma). Gdańsk 1994. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, ss. 275.

Wydana w 1988 r. *Bibliografia teorii literatury 1900–1983*, opracowana przez Jadwigę Andrzejewską¹, była pierwszą tego rodzaju polską publikacją. Została ona przyjęta przez środowisko polonistyczne z zainteresowaniem (czego nie odzwierciedla liczba recenzji, ogłoszone zostało bowiem tylko jedno omówienie — w „Pamiętniku Literackim”) i wkrótce stała się książką podręczną dla historyków literatury i studentów polonistyki. Praca Andrzejewskiej, choć korzystanie z niej w żadnym wypadku nie

¹ *Bibliografia teorii literatury. 1900–1983. Prace polskie, tłumaczone na język polski i recenzowane w polskich czasopismach*. Wyboru dokonała i opracowała J. Andrzejewska. Cz. 1–2. Gdańsk 1988. Książka ta stanowi zmienioną i wydatnie rozszerzoną wersję pracy: *Teoria literatury. Zagadnienia wybrane. Bibliografia*. Wyboru dokonała i opracowała J. Andrzejewska. Gdańsk 1981.